



**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

redaktor wydania

Mija dokładnie rok od tragedii, jaka wydarzyła się w Chorzowie. Pod dachem hali Międzynarodowych Targów Katowickich zginęło wówczas 65 osób. Rok temu wszyscy byliśmy z rodzinami zabitych i poszkodowanych. A jak jest teraz? Czy pamiętamy o ofiarach tragedii, o ich rodzinach? – raport s. IV–VI. Czasem niektórym wydaje się, że życie zakonne to sielanka, zupełnie oderwane od codziennych problemów. Jak wygląda życie za klasztornymi kratami, opowiadają siostry wizytki z Rybnika – s. VIII–IX

ZA TYDZIEŃ

- Z wizytą na UNIWERSYTECIE TRZECIEGO WIEKU
- O TRZĘSIENIU ZIEMI w Bieruniu

Centralne nabożeństwo ekumeniczne

Krzyż łączy wszystkich

W niedzielę 21 stycznia odbyło się centralne nabożeństwo Tygodnia Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Wzięli w nim udział przedstawiciele 10 Kościołów działających na Śląsku. Miejscem wspólnej modlitwy był ewangelicki kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach



HENRYK PRZONDZIONO

Biskup Tadeusz Szurman, zwierzchnik luterańskiej diecezji katowickiej, przypomniał, że tradycja wspólnej modlitwy chrześcijan obchodzona jest od 99 lat. A na Śląsku od 25 lat. – Niech Bóg, który dosyć napatrzył się już na cierpienie, da nam oglądać jedność – powiedział bp Szurman i życzył, „byśmy mogli słyszeć wszystko, co Bóg chce nam powiedzieć”. W tym roku podczas nabożeństw i wspólnej modlitwy chrześcijanie rozważali przypowieść o uzdrowieniu głuchoniemego. Niedziela upłynęła pod hasłem „Jeden cierpi, cierpią wszyscy”. Kazanie wygłosił abp Da-

mian Zimoń. Mówił o tajemnicy cierpienia i krzyża: – Jesteśmy tu, aby w świetle Słowa Bożego zobaczyć nowe horyzonty, aby w świetle wiary przypatrzeć się, dokąd nas prowadzi cierpienie, śmierć, zwłaszcza ta nagle i niespodziewana. To nie jest ostatnia stacja ludzkiego bytowania. Chrześcijanin to człowiek nadziei – skonstatował metropolita katowicki. – Tajemnica Chrystusowego ukrzyżowania rozważana dzisiaj nas też łączy. Pod krzyżem jest miejsce dla każdego. Dla tych,

Na Śląsku tradycja wspólnej modlitwy chrześcijan ma 25-letnią tradycję.

Na zdjęciu od lewej: **bp T. Szurman, abp D. Zimoń i ks. J. Gross**

którzy stoją z daleka od Kościołów. Dla tych, którzy mają kłopoty z wiarą, którzy nie umieją wypowiedzieć tych słów na wzór Chrystusa Pana: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił” – mówił abp Zimoń.

Podczas liturgii śpiewały połączone chóry parafii ewangelicko-augsburskiej Largo Cantabile i ewangelicko-metodystycznej Nowego Przymierza oraz schola z Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach.

JOLA KUBIK

NA ŚLĄSKU POWIAŁO



MAREK PIEKARA

Zerwane sieci energetyczne, połamane drzewa, zniszczone dachy. Śląsk w piątek po nocnej wichurze przypominał krajobraz po bitwie. Kłopoty dotknęły także podróżnych. Na kolei odwołane były pociągi, a opóźnienia sięgały kilku godzin. Na kilku odcinkach pasażerowie musieli korzystać z komunikacji zastępczej. Na szczęście awarie w większości wypadków trwały nie dłużej niż godzinę. W województwie śląskim największe braki w dostawie prądu nastąpiły w rejonie Bielska-Białej. Chociaż większość awarii została szybko usunięta, bez energii elektrycznej pozostaje na dłużej ponad 500 gospodarstw domowych.

W Katowicach podczas wichury złamał się dźwig, w którym zginął jego operator

Najtragiczniejszy wypadek zdarzył się w Katowicach, gdzie złamany został dźwig, w którym zginął operator.

Nabożeństwa ekumeniczne

ŚLĄSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE.

18 stycznia br. w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym zainaugurowany został Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijań. W nabożeństwie wzięło udział 17 duchownych z 7 Kościołów

chrześcijańskich. Modlitwie przewodniczył rektor WSSD ks. dr Jerzy Paliński, zaś homilię wygłosił ks. Andrzej Malicki pastor zboru Nowego Przymierza Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego. Zachęcał w homilii do

odkrywania sensu, harmonii, którą przynosi i którą jest sam Jezus. – Zbieramy się, ponieważ chcemy złożyć świadectwo, że dziećmi Bożymi jesteśmy. Aby jak najwięcej osób mogło usłyszeć poselstwo Ewangelii o zbawieniu w Chrystusie – mówił.

Po homilii przedstawiciele poszczególnych Kościołów zanosili prośby do Boga we wspólnej modlitwie wstawiennej, po czym wszyscy przekazali sobie znak Chrystusowego pokoju i słowa pozdrowienia. Na końcu zabrał głos ks. radca Jan Gross – przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej.



JOZEF WOLNY

Tomasz Pietrzykowski

wojewoda śląski

Najważniejszą sprawą dla Śląska jest doprowadzenie do końca prac nad projektem ustawy aglomeracyjnej.

Mam nadzieję, że podobnie jak przygotowana przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji ustawa o modernizacji służb mundurowych, także i ta, popierana przez wicepremiera i ministra spraw wewnętrznych i administracji Ludwika Dorna, zyska szybką ścieżkę legislacyjną.

Drugim priorytetem jest rozpoczęcie budowy śląskiego odcinka autostrady A1.

Minister transportu Jerzy Polaczek ma podpisać umowę rozpoczynając realizację tej inwestycji, a Śląski Urząd Wojewódzki będzie odpowiedzialny za wydanie stosownych decyzji, warunkujących rozpoczęcie prac budowlanych.

Trzecim zadaniem roku 2007 jest zakończenie procesu przekształceń własnościowych przedsiębiorstw państwowych. Większość przedsiębiorstw zostanie sprywatyzowana i skomercjalizowana.



RAFAŁ WOJNICZA

Modlitwa w kaplicy seminaryjnej podczas inauguracji Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijań

KATOWICE. Tematem drugiego dnia Tygodnia Modlitwy o Jedność Chrześcijań było „Zbawcze Słowo Chrystusa”. 19 stycznia w parafii Nowego Przymierza Kościoła Ewangelicko-Methodystycznego w Katowicach zgromadzili się wierni śląskich Kościołów na nabożeństwie ekumenicznym (na zdjęciu). Kazanie wygłosił ks. Jan Gross, przewodniczący Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. – Zdawałoby się, że jesteśmy już tak blisko siebie, a jednak praktyka codziennego życia sta-

wia nam nowe wyzwania i problemy, które powinniśmy rozwiązywać – powiedział ks. Gross. Wskazał na kwestie urzędowej posługi, interkomunii, małżeństw międzywyznaniowych. – To są poważne problemy Kościoła XXI wieku. Przed nimi czujemy się wciąż słabi o własnych siłach nie zdołamy ich pokonać – pod-

sumował przewodniczący Śląskiego Oddziału Rady Ekumenicznej. Pozdrowienie przekazali przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego ks. Jan Górski, oraz Kościoła Chrześcijań Baptistów, ks. Jerzy Rogaczewski. Na zakończenie połączone chóry zaśpiewały pieśń „Niechaj połączy nas miłość”.



HENRYK PRZONDZIONO

Dzień Życia Konsekrowanego

ZAKONY. Katowickie obchody Dnia Życia Konsekrowanego rozpoczną się 2 lutego o godz. 10.30 w krypcie katowickiej katedry. Głos zabierze wikariusz biskupi ds. instytutów życia konsekro-

wanego ks. Jan Klemens, zaś ks. Jan Cuber wygłosi konferencję o powołaniu zakonnym i poprowadzi adorację Najświętszego Sakramentu. Następnie o godz. 12.00 w katedrze abp Damian Zimoń prze-

wodniczyć będzie Mszy, w trakcie której zakonnicy odnowią swe śluby i przyrzeczenia. Na zakończenie głos zabierze zwierzchnik panewnickiej prowincji franciszkanów o. Ezzdrasz Biesok.

O Puchar Jana Pawła II

WISŁA. Zapraszamy na dziesiąte Mistrzostwa Polski Księży i Kleryków w Narciarstwie Alpejskim o Puchar im. Jana Pawła II. Zawody odbędą się tradycyjnie na stoku Stożka w Wiśle Łabajowie w sobotę, 3 lutego 2007 roku. W ich ramach przeprowadzona będzie także konkurencja w kategorii open, w której może wziąć udział każdy, kto jeździ na nartach, snowboardzie, sankach itp. Zapisy przyjmowane będą w dniu zawodów do godziny 11.30. Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu kom. 0506 079 438.

Nasza akcja

ZAPYTAJ ARCYBISKUPA

Zapraszamy do wyjątkowego dialogu. Abp Damian Zimoń na łamach „Gościa Niedzielnego” odpowie na pytania naszych Czytelników. Można je przysyłać na adres redakcji.



Modlitewny Marsz Śmierci

RYBNIK. W niedzielę, 28 stycznia, w Rybniku odbędzie się Modlitewny Marsz Śmierci upamiętniający więźniów obozu w Oświęcimiu, którzy zginęli w trakcie marszu śmierci. 62 lata temu hitlerowcy, zacierając ślady swoich zbrodni, pędzili tysiące więźniów z obozu, w Auschwitz-Birkenau w głąb Rzeszy Niemieckiej. W drodze zginęło 446 ludzi – zagłodzonych, zamęczonych, zamordowanych. Ich wspólna mogiła znajduje się w

Rybniku, nad rzeką Rudą. Modlitewny Marsz Śmierci wyruszy o godz. 14.30 z kościoła Matki Boskiej Bolesnej. Potem jego uczestnicy przejdą przez cmentarz pod pomniki za stadionem przy ul. Gliwickiej. Na zakończenie, o godz. 16.30, w kościele św. Katarzyny w Wielopolu odpawiona zostanie Msza św. w intencji zamęczonych więźniów. Marsz organizowany jest przez rybnicki Klub Inteligencji Katolickiej oraz Akcję Katolicką.

Nowe przejście w Chałupkach



MAREK PIEKARA

GRANICA. W Chałupkach otwarto 55. przejście graniczne w województwie śląskim (na zdjęciu). Choć miało ono jedynie odciążać znajdujące się tuż obok stare przejście polsko-cze-

skie, to na razie przejście całkowicie ruch samochodów osobowych i ciężarowych. Do końca roku przez stary most można będzie tyłu-ko przejść pieszo albo przejechać rowerem.

Stan wojenny i jego konsekwencje

KONKURS. Stowarzyszenie NZS 1980, zrzeszające byłych członków Niezależnego Zrzeszenia Studentów uczelni Górnośląskiego, ogłasza konkurs, skierowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Temat konkursu brzmi „Wojna

przeciwko narodowi: grudzień 1981–czerwiec 1989. Stan wojenny i jego konsekwencje oczami współczesnej młodzieży”. Prace, w formie pisemnej, audycji radiowej lub prezentacji multimedialnej, należy nadsyłać do 28 lutego 2007 na adres:

Zbadają współpracę z SB

KATOWICE. Abp Damian Zimoń powołał Archidiecezjalną Komisję Historyczną, która ma się zająć badaniem i weryfikacją materiałów dotyczących postaw duchownych Kościoła katowickiego w czasach komunizmu, ze szczególnym uwzględnieniem ich ewentualnej współpracy z peerelowskimi organami bezpieczeństwa. Komisja ma się kierować zasadami zamieszczonymi w memoriale Episkopatu Polski w sprawie współpracy niektórych duchownych z organami bezpieczeństwa w Polsce w latach 1944–1989. Przewodniczącym katowickiej komisji został ks. prałat Stanisław Sierla, emerytowany obecnie duszpasterz akademicki i proboszcz w Michałowicach, który sam był obiektem szykan ze strony komunistycznych władz. Członkami komisji, zostali: prawnik ks. Paweł Buchta, który ma być rzecznikiem tejże komisji, oraz historycy z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego: ks. prof. Józef Krętosz, ks. dr Henryk Olszar oraz ks. prof. Jerzy Myszor, który zaangażowany jest także w prace podobnej komisji ogólnopolskiej. Więcej o komisji w następnym numerze GN.



■ Z BOKU

KS. MAREK ŁUCZAK

Oceniając przeszłość, łatwo popełnić tak zwany grzech ahistoryczności. Zdarza się on ludziom, którzy podchodzą do wydarzeń zamierzonych bez uwzględnienia ówczesnych uwarunkowań. Jest jednak jeszcze jeden grzech, który grozi nawet ludziom pamiętającym historyczne wydarzenia. Polega on na swoistym zaćmieniu umysłu. Tak się dzieje chyba w podejściu do osoby Jerzego Ziętka. Wynoszenie go ponad niebiosa, bo był dobrym gospodarzem, jest nieporozumieniem. Niektóre media poświęcają mu ostatnio wiele uwagi. Wynika to z błędnego przekonania, w swoim czasie bardzo rozpowszechnionego w społeczeństwie, że oto władza zrobiła nam łaskę. Niektórzy po dziś dzień mówią, iż w socjalizmie zdobyliśmy wykształcenie, mieliśmy pracę i darmową służbę zdrowia. Nikogo nie obchodzi, że akurat odsetek ludzi z dyplomem studiów wyższych nieporównywalnie wzrósł w Polsce po 1989 roku. Bezrobocie było ukryte, co przekładało się na konkretne rachunki, skoro do każdej tony węgla musieliśmy dopłacać, a służba zdrowia może i była darmowa, choć śmiertelność na raka czy zawał serca plasała Śląsk w światowej czołówce. Ale statystyka się tu widać nie liczy, skoro górę biorą niezrozumiałe dla mnie sentymenty.

A ja do generała Ziętka mam żal. Mój żal żywię dokładnie z tych samych powodów, dla których niektórzy go hołubią. Zawsze kiedy wjeżdżam samochodem do Bytomia czy Gliwic, podziwiam Niemców, którzy już przed wojną budowali w miastach szerokie arterie. Inna sprawa, że prawdopodobnie o ich wizji decydowały wojskowe plany, ale fakt faktem, kamienice pooddzielane są w centrum dwoma pasami dróg. Jak było w Katowicach z rondem, nie trzeba chyba przypominać. Mam żal za tzw. gierkówkę, bo nawet w tamtych czasach można było wybudować autostradę do Warszawy. Mam żal do ówczesnych władz, że mając węgiel, pomyśleli o budowaniu hut, co byłoby zrozumiałe, gdybyśmy mieli jeszcze rudy. Te ostatnie sprowadzaliśmy nawet z RPA. Rachunki za tamte decyzje płacimy po dziś dzień.

Trudno także zapomnieć Ziętkowi jego rolę w zwalczaniu Kościoła. Miał on osobisty wkład w łamaniu śląskiego duchowieństwa, kiedy biskupi przebywali na wygnaniu. Jak podają historyczne źródła, przyczynił się do zatwierdzenia wikariusza kapitulnego w ramach diecezji katowickiej. Nie jestem zwolennikiem polowania na czarownicę. Ściągać powinniśmy nie tyle funkcjonariuszy totalitarnego państwa, ile ludzi, których działalność miała charakter przestępczy. Jestem jednak przeciwny wystawianiu im pomników. Dopóki żyją ludzie mający sentyment do lewicowej przeszłości Polski, trudno podjąć walkę z wiatrakami. W przyszłości, jak wierzę, historia okaże się sprawiedliwsza.



Kiedy gołęb

Czy ofiary zostały same?

To pytanie stawiamy po roku od chorzowskiej tragedii. Kurz po hali targowej już dawno opadł. **Co z naszym entuzjazmem w niesieniu pomocy?**



tekst

KS. MAREK ŁUCZAK

Nie wszyscy chcą rozmawiać z mediami. – Jest ksiądz pierwszą osobą, której zdecydowałam się opowiedzieć o tym, co mnie spotkało – mówi prosząca o anonimowość wdowa po gołębiarzu. – Mam dzieci w wieku szkolnym, dlatego nie chcę podawać nazwiska. Niektórzy są bardzo okrutni, myślą, że dzięki tragedii najbliższych staliśmy się milionerami. A przecież pomoc jest odczuwalna, ale nie pozwala na żaden luksus. Po prostu, dzieci mogą się uczyć, dojeżdżać do szkoły, kupować zeszyty i książki.

Wrócili mocniejsi

Osób proszących o anonimowość jest więcej. – Jeśli go dzę się na rozmowę – mówi



MAREK PIEKARA

pani Jola – to robię to przede wszystkim dla Caritas. Oni dotrzymali słowa. Mam specjalną rentę na każde dziecko, które ucierpiało w czasie wypadku. Otrzymaliśmy także dofinansowanie do budowy domu. Bez tej pomocy byłoby naprawdę trudno.

Pomoc finansową bardzo sobie ceni także pani Wanda spod Bielska. Dzięki stypendiom dzieci mogą spokojniej myśleć o swojej przyszłości. – Dla moich synów bardzo ważny był wyjazd do Rzymu – opowiada. – Po katastrofie starszy syn miał pogruchoaną miednicę. Mimo bólu ratował innych. Młodszy wyszedł z wielkimi potłuczeniami. Obaj załamali się psychicznie. Widok śmiertelnych ofiar na wszystkich robił niesamowite wrażenie. Lepiej poczuli się po piel-

Pomoc Caritas cenią sobie najbardziej rodziny wielodzietne

grzmyce, którą zorganizował ks. Krzysztof Bąk. Tam mieli wiele czasu na rozmowę. Wrócili mocniejsi.

Pani Jadwiga ucierpiała jako jedyna z rodziny. Teraz najbardziej zadowolona jest z renty. – Mogę się leczyć i nie boję się, że mi braknie na zastrzyki – cieszy się. – Dzięki pomocy z Caritas wyjechałam też na wczasy z rehabilitacją.

Ofiary z zawałonej hali są zgodne: – Caritas zdała egzamin – mówią. Jednym tchem wymieniają paczki świąteczne, stypendia i jednorazowe zapomogi.

Ból wspomnień

Rocznica tragedii jest dla nich trudnym doświadczeniem. Wielu straciło najbliż-

szych. Pani Łucja już zamówiła Mszę za swego syna. Ten czas będzie dla niej podwójnie bolesny. – Najpierw pojedziemy do Rybnika. Tam będzie Msza za szwagra mojego syna – płacze. – Obaj zginęli w Chorzowie. Wdowy, które po nich zostały, to dwie siostry.

Pani Julia nie chce odbierać telefonów. – Bardzo czekałam, żeby skończył się tamten rok. Był wyjątkowo długi dla całej mojej rodziny. Teraz czekam, aż przejdzie styczeń. Rocznicą nie będzie łatwa. Telewizja znów przypomni najgorsze.

Jadwiga wspomina tragedię w kopalni „Halemba”. – Kiedy w telewizji pokazywali rodziny górników, nie mogłam opłacać płaczu – mówi. – W jednym momencie odżyły najgorsze wspomnienia. Rozumiałam ich cierpienie.

w Chorzowie

ie odleciały



URSZULA ROGÓLSKA

Pomoc szła strumieniami

Tamten styczniowy wieczór pamiętają chyba wszyscy. Tragedia na terenie chorzowskich targów wstrząsnęła ludźmi nie tylko w Polsce. Bardzo szybko też rozwinęła się sieć pomocy. Pieniądze napływały od bezrobotnych, a nawet uchodźców. 29-letni Szamil z Groznego mieszkał w ośrodku w Jodłowej koło Radomia. Tam razem ze swoim kolegą Mago-medem zorganizowali zbiórkę pieniędzy dla ofiar styczniowej tragedii w Katowicach. Ze swych skromnych środków uczęszczający przekazywali poszkodowanym 253 zł. – Polacy tyle dla nas zrobili, chcieliśmy się trochę odwzajemnić – wspomina.

Czasem wydaje mi się, że syn tylko wyszedł do pracy i wieczorem wróci – mówi pani Lucja Szeliga, która nigdy nie rozstaje się ze zdjęciem syna

Przypomnijmy: Caritas Polska przeznaczyła środki niemal natychmiast. Podobnie archidiecezja katowicka, na osobistą prośbę abp. Damiana Zimonia. Pieniądże wykorzystano do sfinansowania leczenia, rehabilitacji i pomocy psychologicznej dla poszkodowanych i ich rodzin. Caritas Archidiecezji Katowickiej przekazała pieniądze rodzinom ofiar i rannym. Na miejsce tragedii dostarczyła koce. Dla ofiar i ratowników przywożone były także gorące posiłki. Wszyscy poszkodowani zostali objęci opieką duchową i psychologiczną przez kapłanów szpitalnych z terenu archidiecezji katowickiej. Na miejscu już pierwszego dnia byli księża. Pierwszy na miejsce przybył proboszcz miejscowej parafii ks. Zenon Drożdż. – Najpierw odwie-

dziłem pierwszych poszkodowanych, odwiezionych do naszego szpitala przy ul. Józefowskiej, a potem przyjechałem na miejsce – wspomina. – Przed halą stałem z różańcem i świętymi olejami w rękę.

W całym kraju trwała trzydniowa żałoba. W kościołach nabożeństwa były wyjątkowo przejmujące. W wielu miejscach wystawiono księgi kondolencyjne, flagi państwowe przepasano kirem.

Co dalej?

To niełatwe doświadczenie musiało się spotkać z konstruktywnymi działaniami. Obok bólu zapadły decyzje na przyszłość. W całej Polsce miały miejsce kontrole obiektów. W ich efekcie zamknięto kilka szkół, hal sportowych oraz hipermarketów.

Premier Kazimierz Marcinkiewicz zapowiedział pracę nad ustawami o ratownictwie medycznym oraz o sytuacjach kryzysowych łącznie, tak aby mogły się one uzupełniać.

Niestety, jak wynikało już ze wstępnych ustaleń prokuratury, na dachu zalegała warstwa lodu sięgająca 7–10 centymetrów. W ocenie biegłych miała ona wpływ na zawalenie się dachu. Niektóre zamki drzwi w hali wystawowej były zablokowane, co świadczyło o naruszeniu zasad bezpieczeństwa.

Dziś o przyczynach tragedii wiemy więcej. Doszło do nadużyć przy budowaniu hali. Najprawdopodobniej zawiniło oszczędzanie na materiałach. Prawdopodobnie winni zostaną ukarani. Trafiają już do sądu pierwsze pozwy o odszkodowanie. Niektórym udało się nawet uzyskać jakieś pieniądze. Dla społeczeństwa najpilniejsze pozostaną jednak dwa pytania: jak nie zapomnieć o ofiarach i jak ustrzec się przed następnymi wypadkami? ■

CO SIĘ STAŁO?

28 stycznia 2006 roku około godziny 17.15, podczas trwania wystawy gołębi pocztowych, zawałił się dach hali Międzynarodowych Targów Katowickich (MTK), położonych na granicy Katowic i Chorzowa. W czasie katastrofy w hali znajdowało się około 700 osób, zwiedzających i wystawców. W jej wyniku zginęło 65 osób, a ponad 170 zostało rannych, w tym około 13 cudzoziemców – Niemcy, Belgowie, Czesi, Słowak oraz Holender. Była to największa tego typu katastrofa we współczesnych dziejach Polski.

CO USTALONO?

W raporcie przekazanym prokuraturze na początku maja 2006 powołani przez nią biegli podali jako powód katastrofy zmiany dokonane w projekcie wykonawczym w porównaniu do projektu budowlanego. Zmiany te polegały na zmniejszeniu ilości wsporników oraz innych elementów wzmacniających. Zdaniem biegłych, katastrofa mogła nastąpić w każdej chwili, natomiast obciążenie dachu śniegiem było bezpośrednią przyczyną zawalenia się osłabionej przez projektanta konstrukcji dachu.

Sonda

SOLIDARNI
ZE ŚLĄSKIEM

BP WIKTOR SKWORC



– Mam nadzieję, że dramatyczne wydarzenie na Śląsku przypomni wszystkim o odpowiedzialności za życie drugiego człowieka. Nikogo nie oskarżając, można powiedzieć, że gdyby wszyscy odpowiedzialnie spełnili swoje obowiązki, to nie doszłoby prawdopodobnie do tej i innych katastrof. Oby częste jeszcze zaniedbania, niesolidność, niestaranność, nieprzestrzeganie norm i przepisów, nie przyniosły nikomu szkody, by nie zagroziły utratą zdrowia i życia.

ABP JÓZEF ŻYCIŃSKI



– Tragedia w Katowicach nie była Bożą karą, zawinił brak ludzkiej odpowiedzialności. Ból i cierpienie bliskich pozostaje tajemnicą, wobec której nie przydadzą się proste tłumaczenia. Pytanie, dlaczego Bóg dopuszcza podobne sytuacje, pojawiało się w przeszłości i pojawia się obecnie w obliczu kataklizmów i nieszczęść. Trzeba odejść od szukania Bożej kary, a uświadomić sobie prawdę, że nie tylko Bóg działa, ale działają także prawa przyrody i ludzie.

PRYMAS JÓZEF GLEMP



– Dla chrześcijanina każda śmierć, szczególnie tragiczna, powinna być okazją do refleksji nad obecnością Boga w naszym życiu. „Boże, w swoim miłosierdziu spojrzij litościwie na wszystkie błędy i zaniedbania i naucz nas rzetelnej i wiernej służby dla bliźnich. Jakże niezbadane są Twoje wyroki!

Rozmowa z ks. **Krzysztofem Bąkiem**, dyrektorem katowickiej Caritas.

Czy macie jeszcze kontakt z rodzinami ofiar zawałonej hali?

– Mamy kontakt z osobami poszkodowanymi z terenu całej Polski. Czasem porozumiewamy się z nimi bezpośrednio, a czasem telefonicznie. Większość z nich znam osobiście, bo spotkałem się z nimi w domu, podczas pielgrzymki do Rzymu, albo u nas w biurze. Także bezpośrednio po tragedii, czy to w szpitalu, czy wcześniej na miejscu.

Jak wyglądała Wasza pomoc w ciągu minionego roku?

– Nie zawsze mogliśmy sprostać oczekiwaniom poszkodowanych. Dochodziło czasami do nieporozumień. Ludzie zwracali się do nas z prośbą o odszkodowania. Należy jednak pamiętać, że my nie jesteśmy instytucją, która ubezpiecza od nieszczęśliwych wypadków i na tej podstawie wypłaca odszkodowania. My dawaliśmy zapomogi i oferowaliśmy pomoc ze względu na tragedię, która się dokonała. Chodziło o poradzenie sobie z doraźnymi problemami. Niektórzy muszą się leczyć, podjąć rehabilitację, wyjechać, uczyć się. Przede wszystkim otoczyliśmy opieką finansową dzieci, dając im stypendia do ukończenia 18. roku życia, a tym, którzy kontynuują naukę na studiach, do ich ukończenia. To oczywiście wiąże się z dużymi kwotami.

O jakich kwotach możemy tu mówić?

– Niektóre rodziny otrzymały nawet 60 tys. złotych. Były też osoby, które dostały za naszym pośrednictwem 100 tys. zł., ale były to tzw. środki celowe. Jakaś firma uzbierała pieniądze i chciała przekazać te środki określonej osobie. W sumie do dziś Caritas Archidiecezji Katowickiej przeka-

Co z pomocą Caritasu?

Dotrzymali słowa



HENRYK PRZĘDZISZKO

zała poszkodowanym blisko 3 miliony złotych.

Co oprócz opieki finansowej?

– Ludzie bardzo cenili sobie pielgrzymkę do Rzymu i miejsc świętych. To wpłynęło na nich kojąco i załagodziło ból. Korzystając z tego doświadczenia, zaproponowałem taką samą pielgrzymkę wszystkim poszkodowanym i sirotom z kopalni „Halemba”. Bardzo się z tego ucieszyli.

Niektórzy formułują zarzuty, że Caritas zbija kapitał na ludzkiej tragedii.

– Trzeba tu jasno podkreślić, że w Caritas obowiązuje absolutna jawność. Postępujemy zgodnie z wolą darczyńców. Jeśli ktoś przekazuje środki dla poszkodowanych w jakiejś katastrofie, to może mieć pewność, że te środki zostaną przekazane na wskazany przez nich cel. To wszystko jest oczywiście do sprawdzenia. Musimy się wobec darczyńców wykazać stosownymi fakturami czy kopiami przelewów. Oprócz tego rodzaju kontroli jesteśmy także poddawani kontrolom zewnętrznym. Wgląd ma każda instytucja kontrolująca. Raz w roku kontroluje nas biegły rewident księgowy, który wszystko sprawdza. Jeśli więc zbieramy środki, to nie są one przeznaczane na pozyczenie naszego szyldu z napi-

sem Caritas, ale bezpośrednio dla poszkodowanych.

Pomocy potrzebują także inni...

– Niewątpliwie pomoc poszkodowanym w tragedii chorzowskiej to była wielka akcja medialna. Środki płynęły, a my nie mogliśmy ich przeznaczyć na przykład dla dzieci w tyskiej ochronce. Z tym wiąże się pewien problem. Wielu potrzebujących nie ma szans na pomoc tylko dlatego, że ich sytuacja nie jest medialna w takim stopniu, jak to miało miejsce po katastrofie chorzowskiej. Ludzie chętniej pomagają ofiarom medialnych katastrof. Inni są nie mniej poszkodowani, a my nie możemy im pomóc, bo telewizja nie pokazała ich bólu.

Jakie problemy zwykle towarzyszą Wam przy dystrybucji środków?

– Niekiedy zwracają się do nas ludzie z północnej Polski. Wtedy kierujemy ich do Caritas diecezjalnych. My pomagamy ludziom z terenu południowej Polski. Jeśli ktoś nie otrzymał pomocy, powinien się zwrócić do swojej diecezji. Jeśli tam nie ma pieniędzy, wówczas Caritas Polska przelewa potrzebne środki. Ludzie czasami są zbyt poszczeniowi, albo kłócą się o pieniądze. My pomagamy przecież rodzinom, więc jeśli poszkodowana jest taka czy inna wspólnota, składająca się z pięciu czy sześciu osób, ich oczekiwania są trudne do sensownego załatwienia. My nie obdarowujemy każdej z osób, ale dajemy środki rodzinom do podziału. Zwykle mają tego świadomość, ale mimo to pojawiają się problemy. Czasami nadużywają alkoholu, więc tu także trzeba być ostrożnym. Niektórzy żalą się w mediach, że nie otrzymali żadnej pomocy. Zatają w ten sposób pomoc, jaką otrzymali od Caritas, bo myślą, że ta pomoc nie jest jawna, więc będą mogli wzbudzić litość, albo otrzymać środki od innych instytucji.

Czy strajk w kopalniach będzie nielegalny?

Za drogi protest

Strajk, który w górnictwie zapowiadają związki zawodowe, będzie nielegalny, osoby w nim uczestniczące muszą się liczyć z tym, że nie dostaną pieniędzy za czas protestu.

Te słowa wypowiedział Paweł Poncyłjusz, wiceminister gospodarki odpowiedzialny za sektor górnictwa. Z wyliczeń przedstawionych przez resort wynika, że każdy dzień strajku będzie kosztował ok. 90 mln zł. W przypadku Jastrzębskiej Spółki Węglowej roczny zysk przypadnie po 16 dniach protestu, w Katowickim Holdingu Węglowym po trzech dniach, w kopalni „Budryk” po dwóch dniach i dwóch godzinach, a Kompanii Węglowej, która zanotowała w 2006 r. stratę, strajk grozi upadłością.

Wiceminister zarzucił aktywistom związkowym, że wprowadzają górnicze załogi w błąd. – Śmiem twierdzić, że partykularne interesy aktywu związkowego biorą górę nad dobrem branży – powiedział.

Poncyłjusz zapewnił, że przygotowywana w resorcie gospodarki rządowa strategia dla gór-

nictwa na lata 2007–2015 ma zapewnić mu dobre warunki rozwoju.

Tymczasem górnicy ze śląskich kopalń od czwartkowego poranka uczestniczyli w zorganizowanym przez związki zawodowe referendum w sprawie strajku generalnego w branży.

Powodem zapowiadanych protestów jest właśnie projekt rządowej strategii dla górnictwa na lata 2007–2015. Związkowcy przekonują, że prowadzi on m.in. do likwidacji kopalń, obniżki realnej płacy górników oraz niekorzystnych dla pracowników zmian w układach zbiorowych pracy. Sprzeciwiają się także prywatyzacji branży. Do tego zarzucają rządowi, że zerwał z nimi rozmowy na temat założeń dokumentu.

Poncyłjusz po kolei odrzucał zastrzeżenia związkowców. Po pierwsze – jak przekonywał – strategia jest jedynie dokumentem ramowym, zakładającym możliwe warianty postępowania w zmieniających się warunkach rynkowych. Po drugie powiązanie wysokości płac z wydajnością pracy i wynikami ekonomicznymi kopalń jest podstawową zasadą funkcjonowania w gospodarce rynkowej.



HENRYK PRZONDZIONO

Po trzecie wreszcie, prywatyzacja niektórych podmiotów nie jest przesądzona, a poza tym odbyłaby się poprzez giełdę, byłaby częściowa (między 20 a 30 proc. akcji), a państwo nadal zachowałoby większościowy udział w prywatyzowanych kopalniach. Do tego załogi otrzymałyby należną im część akcji upublicznianych podmiotów – mówił wiceminister.

Pieniądze z upublicznienia mogłyby zostać przeznaczone na inwestycje, m.in w bezpieczeństwo pracy w kopalniach. Poncyłjusz podkreślił, że w każdym przypadku upubliczniania części akcji odbywałyby się negocjacje ze związkami zawodowymi.

Masówka „Solidarności” w jednej z kopalń

Wiceminister odrzucił również twierdzenia związków, że rząd nie konsultował zapisów strategii. Mimo iż – jak wynika z przepisów – na takie konsultacje rząd ma miesiąc, to na temat strategii rozmawiano cztery miesiące – powiedział Poncyłjusz. Jego zdaniem nieprawdą jest, że w jej zapisach nie uwzględniono postulatów związków.

Zdaniem wiceministra, obowiązujące przepisy nie przewidują możliwości strajku z powodu odmiennych opinii związków na temat sformułowań zawartych w rządowym dokumencie, jakim jest strategia. **ML/PAP**

Wokół dymisji w Straży Pożarnej

Komendant zostaje

Kompetencja wzięła górę nad emocjami. Generał Janusz Skulich zostaje na stanowisku szefa śląskiej straży pożarnej.

Wicepremier, szef MSWiA Ludwik Dorn nie przyjął dymisji gen. Janusza Skulich – śląskiego komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej – poinformował PAP rzecznik resortu Witold Lisicki. Skulich oświadczył, że przyjmuje tę decyzję i będzie kontynuował pracę na stanowisku komendanta.

– Wicepremier przeanalizował prośbę generała o odwołanie go z zajmowanego stano-



HENRYK PRZONDZIONO

Generał Janusz Skulich

wiska, zapoznał się z opinią w tej sprawie wojewody śląskiego i zdecydował, że nie przyjmie tej dymisji – powiedział PAP Lisicki.

Skulich miał się podać do dymisji – jak donosiły media – z powodu ustawy o 40-godzinnym czasie pracy strażaków uchwalonej w lipcu 2005 r. Zgodnie z nią, pracują oni w tygodniu 40 godzin, a za nadgodziny przysługuje im wolne. Domagały się tego związki zawodowe. Zmiana spowodowała jednak zmniejszenie obsady jednostek. Na przykład w Katowicach każdy strażak wypracował w minionym roku tyle nadgodzin, że powinien teraz mieć dwa tygo-

dnie wolne. Wicepremier Dorn, pytany już na początku grudnia o podanie się Skulich do dymisji, podkreślał, że jest to dla niego zaskoczenie. – Przystudiowałem pismo, które przesłał generał Skulich, byłem bardzo zaskoczony. W listopadzie, kiedy wizytowałem służby na Śląsku, uczestniczyłem w odprawie komendantów powiatowych, zwołanej przez niego. Potem rozmawiałem z nim, a on zadeklarował gotowość podania się do dymisji. Powiedziałem mu, że jestem tym zdziwiony, ponieważ nie widzę żadnych przesłanek, powodów i przyczyn – mówił wówczas. **NS/PAP**



MIROSLAW RZEPKA, JOZEF WOJNIFYFOTOMONTAZ STUDIO GN

za

– Nie żyjemy
w oderwaniu
od świata
– mówią

siostry wizytki z Rybnika.

– Boli nas, że wokół tyle
biedy, cierpienia, że ludzie
nie mają pracy.
I za wszystkich
się modlimy.

tekst
**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

Rybnicki klasztor sióstr Zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny znajduje się w budynku ponad 170-letniego,

starego probostwa parafii Matki Boskiej Bolesnej. W 2000 roku siostry przeprowadziły się tu z Siemianowic Śląskich. I zadowolone. Bo niemal każdy rybniczanie wie, gdzie mieszkają siostry wizytki. Nie wszyscy jednak rozumieją ich powołanie.

– Dać się dobrowolnie zamknąć w klasztorze? To niemożliwe – gorączkuje się siwy mężczyzna po pięćdziesiątce. – Kto chciałby przez całe życie być za kratami, jak w więzieniu?

– Jest tyle wolnych miejsc pracy, trzeba dać im robotę, a nie trzymać w klasztorze – krzyczy inny mężczyzna.

– Trudno podjąć dyskusję z ludźmi, którzy mają taki sto-

sunek do Boga – mówi wizytka, siostra Lidia Stanisława. – Poświęcenie się służbie Bogu jest złe? Przecież nie ma w życiu nic wspanialszego. A my chcemy pomagać Bogu i modlić się za ludzi, wypraszać dla nich życie wieczne.

Nie ma świętości

Jednak większość naszych rozmówców z ogromnym szacunkiem mówi o osobach, które zdecydowały się na życie zakonne.

78-letni Kazimierz Huk czasem prosi zakonnice, zakonni-

Klasztor to nie więzienie, ale najwspanialsza służba Bogu – mówią siostry wizytki

ków o modlitwę, Mszę w intencji rodziny. – Tacy ludzie są nam bardzo potrzebni. Świat jest tak zepsuty, wszędzie pełno zgorznienia, nie ma żadnych świętości. A osoby konsekrowane poprzez modlitwę dają nam tyle dobra, często nie zdajemy sobie nawet sprawy, jak wiele.

63-letni Henryk z Rybnika podziwia ludzi decydujących się na życie zakonne. – Wierzę w siłę ich modlitwy – mówi. – W ogóle w tym całym zabieganiu zapominamy o tym, jaką wartością jest modlitwa. Kiedy moja żona była chora na depresję, bardzo mocno

modliłem się, by wyzdrowiała. I Pan Bóg mnie wysłuchał. A jakie cuda może zdziałać modlitwa osób, które całkowicie poświęcają się Bogu? To niepojęty dar.

21-letni Krzysztof z Rybnika, który przedstawia się jako didżej „Chore”, choć sam nigdy nie prosił zakonnice o modlitwę, wierzy w ich siłę. – To, co robią, ma ogromny sens –

■ R E K L A M A ■

Siostry wizytki w Rybniku

Życie kratami

mówi. – Każdy ma swoją drogę powołania, a siostram zakonnym należy się szczególnie szacunek.

Czasem ludziom wydaje się, że zakonnice zamknięte za kratami klauzury żyją bez problemów, że nie obchodzi ich świat zewnętrzny.

52-letnia Aniela Palczyńska jako młoda dziewczyna myślała o pójściu do zakonu. – Jak to młody człowiek, myślałam, że w zakonie ludzie są oderwani od życia zewnętrznego, że nie muszą się stykać z trudnościami. Ale teraz wiem, że siostry bardzo mocno żyją światem zewnętrznym, bo przecież modlą się za nas wszystkich. A i o swoje utrzymanie muszą zadbać. Chociaż same mają niewiele, potrafią jeszcze dzielić się z innymi. Wizytki w Rybniku wydają na przykład jedzenie.

Pani Aniela podziwia osoby, które decydują się na życie zakonne. – To musi być niesamowite powołanie – mówi. – Zrzeczenie się własnej rodziny, dzieci, w imię całkowitego poświęcenia się Bogu, to niezwykły dar.

Módlcie się za nas

W rybnickim klasztorze mieszka 18 sióstr, najstarsza z nich ma 98 lat. Dzień rozpoczynają modlitwą i uczestnictwem we Mszy św., która, jak mówią, jest źródłem ich życia w Chrystusie. Potem odprowadzają liturgię godzin – czytają brewiarz, śpiewają psalmy, modlą się na różańcu.

Na swoje utrzymanie siostry zarabiają, wypiekając hostie i opłatki, haftując ornaty i sztandary. – Nasz klasztor w Jasle pro-

wadzi też gospodarstwo – mówi siostra Lidia Stanisława.

Czasem siostry goszczą młodzież, która przychodzi do nich w ramach lekcji religii. Często ludzie proszą je o modlitwę. Bywa, że do klasztoru przychodzi kilka osób dziennie. Niektórzy przynoszą zapisane na kartkach intencje modlitewne, które zostawiają przy okienku siostrze furtiance. Inni potrzebują bezpośredniej rozmowy. Zakonnice wysłuchają każdego, kto zwróci się do nich z problemami. Potem je omadlają.

Najczęściej ludzie proszą o modlitwę o zdrowie, za najbliższych, by wyszli z uzależnień, o znalezienie pracy. Proszą też o ratunek dla małżeństwa, które się rozpada. Wiele osób telefonicznie prosi o modlitwę.

– Współczesny świat daje ludziom tyle udogodnień, a mimo tego mają coraz mniej czasu dla Boga i dla siebie – mówi wizytka, siostra Maria Krystyna, przełożona rybnickiego klasztoru. – Nie ma zainteresowanych życiem w klasztorze klauzury. Powołanie do życia w zakonie to nadprzyrodzony dar. Bez tego daru w klasztorze nikt nie wytrzyma i prędzej czy później odejdzie. ■

U góry:
Życie klasztorne to nie tylko modlitwa, ale i codzienna praca.
Na zdjęciu siostra Benigna w szklarni.

Z boku:
Omadlamy wszystkie problemy, z którymi ludzie do nas przychodzą – mówią rybnickie wizytki



ARCHIWUM JGN



MIROSLAW RZEPKA

■ R E K L A M A ■

USŁUGI POGRZEBOWE I KREMACYJNE



- * Całodobowy przewóz zmarłych z domu
- * Rzetelna i godna posługa
- * Załatwianie wszelkich formalności
- * Wypłacanie zasiłku pogrzebowego
- * Międzynarodowy przewóz zwłok

Katowice: ul. Warszawska 61, ul. Sokolska 80
tel. (032) 209 90 90, 0607 994 954
(całodobowo)

Prawnicza Akademia Filmowa

Egzorcysta na uniwersytecie

Czy egzorcyzmy można przeprowadzić na odległość? Jak odróżnić opętanie od choroby psychicznej? – Takie m.in. pytania padły 16 stycznia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego.

– Egzorcyzm jest odmianą modlitwy. Czasem modlimy się za osoby, z którymi nie mamy bezpośredniego kontaktu. Można modlić się na przykład za bliskich, którzy są w szpitalu. Podobnie jest z egzorcyzmem – mówił ksiądz Michał Woliński, egzorcysta z parafii św. Urbana w Paniówkach. – Każdy egzorcysta pracuje w kontakcie z lekarzami. Ja sam współpracuję z psychiatrami i do mnie odsyła się ludzi, wobec których medycyna jest bezsilna. Jeśli jest inaczej, to apeluję o skonsultowanie danego przypadku i przeprowadzenie wszystkich koniecznych badań. Istnieją sprawy, które przekraczają możliwości rozu-



MAREK PIEKARA

mu. Wyobraźmy sobie, że rozpoczynam modlitwę nad daną osobą, a ona, w momencie kiedy robię znak krzyża, leży bezwładna, zniwolona mocą szatana.

Spotkanie odbyło się w ramach Prawniczej Akademii Filmowej, organizowanej przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA z Katowic.

Ksiądz Michał Woliński opowiada o egzorcyzmach

– Frekwencja nieco nas zaskoczyła – mówi Patrycja Chyży, jedna z prowadzących spotkania. – Termin był niezbyt korzystny, bo właśnie zbliża się sesja, a w tym okresie mamy raczej mało czasu na inne zajęcia niż nauka. Mimo to aula była niemal pełna i bardzo się z tego cieszymy.

Spotkanie w duszpasterstwie akademickim

Śląsk potrzebuje goroli

– Jestem gorącym zwolennikiem tej tezy. Wierzę w jej słuszność. Śląsk potrzebuje tego napływu, wymiany krwi. Dopływu cnót, których nam, Ślązakom, brakuje – powiedział ks. prof. Jerzy Szymik podczas spotkania w duszpasterstwie akademickim.

Zacisze „kawiarenki” DA, w której odbywają się spotkania zatytułowane „Szarlotka z bitą śmietaną”, i kameralna atmosfera nadały rozmowie niepowtarzalny nastrój.

Ksiądz profesor, pytany przez animatorkę spotkania o swoje refleksje na temat ojczyzny, żartował:

– Jesteśmy najbardziej wysuniętą na wschód nacją, która potrafi jeszcze myśleć lo-

gicznie, a jednocześnie tą najbardziej wysuniętą na zachód, która umie być serdeczna.

Dzielił się swoimi refleksjami na temat języka, kultury i tradycji na Śląsku.

– Śląsk jest charakterystyczny pod tym względem, że tu, jak nigdzie indziej w Polsce, występuje jednoznaczność pomiędzy pomyślanym i wypowiedzianym, między znacznym i znaczącym.

Aleksander Wysocki, jeden z uczestników czwartkowej rozmowy, mówił: – Ksiądz profesor jest przykładem Ślązaka, który ma pewną filozoficzną świadomość siebie, tego, kim jest.

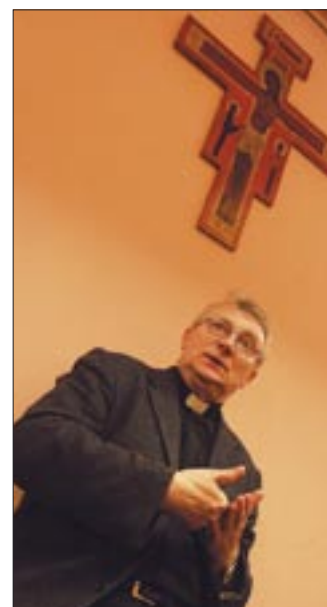
– Szkoda, że te spotkania są tak słabo promowane. Mnie osobście one bardzo dużo dają. Za-

proszeni goście wykazują się wyjątkową charyzmą – komentuje Halina Poznańska-Tymieniecka.

– Zorganizowaliśmy te spotkania, żeby pokazać, zwłaszcza młodym ludziom, że nie musimy się wstydić śląskości. Staram się, by nasi goście pochodzili stąd, ze Śląska. Nie możemy myśleć, iż ustępujemy w jakimś sensie przed takimi ośrodkami akademickimi jak Kraków, Warszawa, Wrocław. Przecież także wśród nas jest wiele wybitnych osobowości – mówił duszpasterz akademicki, ks. Marek Spyra.

JD

Ks. prof. Jerzy Szymik podczas spotkania w duszpasterstwie akademickim



MAREK PIEKARA



LISTY

Katolik imienia Szramka

W tym roku mija 10 lat od nadania Zespołowi Szkół Katolickich nr 1 w Katowicach imienia bł. ks. Emila Szramka. Często ludzie pytają o młodzież – jaka jest i jak się z nią pracuje. Śmiało mogę powiedzieć, że młodzież tu jest dobra i dobrze się z nią pracuje, a przebywanie z nimi jest źródłem mojej zawodowej satysfakcji.

Absolwenci tej szkoły mówią, że traktowano ich tu osobowo. Wspominają np. wspólne wigilie, wyjścia w święto Trzech Króli z dobrą nowiną do domu starców czy pogotowia opiekuńczego.

Ważne były dla nich wspólne pielgrzymki i wyjazdy do Lednicy. Wdzięczni są za zdobytą wiedzę, która otwarła im drzwi do innych szkół, na studia.

Jestem polonistką w szkole katolickiej i to, co mówię, a więc myślę, i to, w co wierzę, nie jest bez znaczenia. Nie tylko dla mojego pracodawcy, ale również dla rodziców i dla samej młodzieży. Ciągłe doskonalenie się i upadanie to żywioł dnia powszedniego, a w nim świadome lub mimowolne zawieranie Bogu.

Jest też stała praktyka duchowa: poranna modlitwa w klasach lub wspólna – pod figurą ks. Szramka. Dla chętnych również „Anioł Pański” i piątkowa Msza św. w kaplicy szkolnej.

Rocznice szramkowe, spotkania, sesje wpisały się na stałe w kalendarium szkoły. Zawierzenie Bogu, wrażliwość na drugiego człowieka i piękno, rozwój intelektualny, odkrywanie swojej przynależności do konkretnego miejsca na świecie, jakim jest Śląsk i realizowanie właśnie tutaj swego powołania to idea tej szkoły. Jako nauczyciel towarzyszę młodzieży w tym wzrastaniu i poszukiwaniu. To daje radość i poczucie sensu.

AGNIESZKA PARUZEL

10 marca br. w godz. 9.00–12.00 zapraszamy na dzień otwarty szkoły, która mieści się w Katowicach przy ul. Kobylińskiego 4.



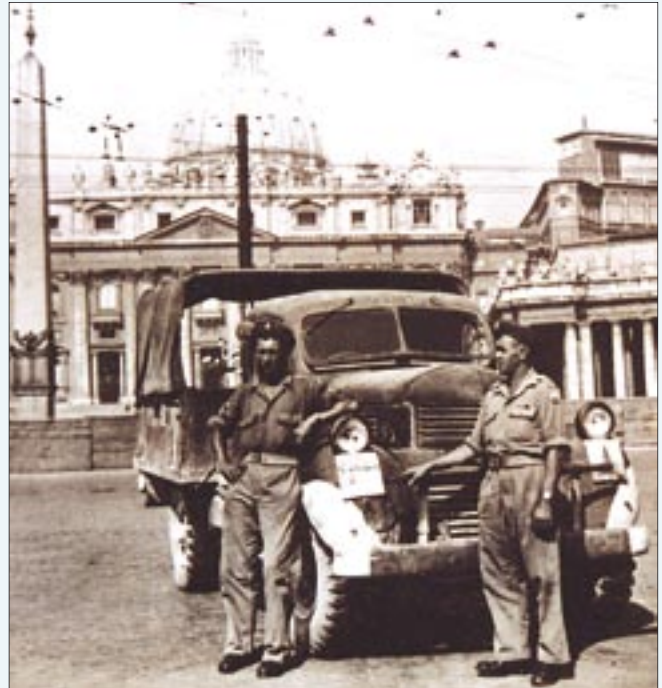
JO, ŚLĄZOK
MAREK SZOLTYSEK

Pod płotem Watykanu

Ślązoków nigdy nie wolno się pytać, czy mają coś ciekawego w domu – bo przeważnie odpowiadają: *My? Coś ciekawego? Cóż tyż u nos może być ciekawego w doma?* Tak to jest i wielokrotnie tego doświadczam zbierając informacje do moich książek, felietonów i telewizyjnych scenariuszy. A dlaczego tak jest? Przyczyna jest zawsze ta sama: odziedziczona skromność, nabyte poczucie pewnej niższości oraz obawa, że przez pokazanie się na zewnątrz można utracić swą rodziną czy domową intymność. Ale jak się Ślązoków fest poprosi i jak się już do kogoś przekonają – to potem pokażą wszystko, nawet jeszcze więcej. Tak to jest! Więc jak się posiędzie te tajniki śląskiej psychologii, to z otwartych szufłod Ślązoków idzie wysnuć *istne cudzynki!*

Pewnego razu udało mi się dotrzeć do zawartości szufłady jednego z podrybnickich domów. A był w niej stary album z czasów drugiej wojny światowej, gdzie na jednym ze zdjęć zobaczyłem coś – o czym dotąd czytałem tylko w książkach – drewniany watykański płot. O jaki płot chodzi?

W drugiej połowie XIX wieku stosunki polityczne między papieżami a władzami Włoch były fatalne. Jeszcze gorzej było podczas drugiej wojny światowej (1939–1945), kiedy Włochami rządili faszyci pod przywództwem Mussoliniego a później hitlerowcy. Chociaż w tych wojennych latach papież Pius XII i cała Kuria Rzymska nie zostali spacyfikowani, to jednak Państwo Watykańskie było od reszty Rzymu oddzielone. Nie była to tylko rozdzielająca symboliczna biała linia



biegnąca na granicy Placu Św. Piotra. Tak też zresztą jest dzisiaj. Wówczas postawiono tam około dwumetrowej wysokości drewniany płot. Po jego wewnętrznej części, czyli od strony Bazyliki św. Piotra, straż pełniła uzbrojona papieska Gwardia Szwajcarska a po zewnętrznej części „porządku pilnowali” sojusznicy Hitlera. Ów watykański płot, czy może mur, nie został rozebrany zaraz po wyzwoleniu Rzymu przez amerykańską dywizję – 4 czerwca 1944 roku. Przesłał on istnieć dopiero w 1945 roku.

Dzieje tego watykańskiego płotu są trudno dostępne w literaturze historycznej. Milczą o tym przewodniki turystyczne i niewiele też można na ten temat przeczytać w Internecie. Skoro to więc taki historyczny szczegół – to co jego zdjęcie robiło w śląskim albumie? Po prostu by-

Ślązoki w wyzwolonym Rzymie. W tle widać Bazylikę św. Piotra i watykański płot

ło tam wklejony. Otóż podczas ostatniej wojny bardzo wielu Ślązoków zostało przymusowo wcielonych do niemieckiej armii. Ogromna część z nich zdezerterowała wtedy lub została

wzięta do niewoli przez alian-tów – i tą drogą dostali się do Amerykanów na front włoski. Tam już u boku Amerykanów walczyła tzw. armia gen. Andersa, czyli II Korpus Polski. Właśnie w tej formacji znalazło się wielu Ślązoków i to oni podczas wyzwolenia Włoch walczyli i robili sobie pamiątkowe zdjęcia.

W śląskich albumach można znaleźć bardzo wiele zdjęć, które ilustrują ciekawe, niezbyt ciekawe, tragiczne, śmieszne czy skomplikowane dzieje Ślązoków. Trzeba tylko umieć na te zdjęcia patrzeć, bo czasami nawet zwykły płot w tle może się okazać niezwykle.

62. rocznica wyzwolenia Auschwitz-Birkenau

Śmierć była wszę

– 27 stycznia 1945,
o trzeciej po południu,
żołnierze rosyjscy
przynieśli dzieciom
ukrytym w baraku obozu
w Brzezince **pierwszą
od miesięcy zupełną
pomidorową.**

Jej smaku nie
zapomniałam do dziś
– opowiada, wtedy
11-letnia więźniarka
Zdzisława Włodarczyk.



tekst
**BARBARA
GRUSZKA-ZYCH**

To był bardzo słoneczny, mroźny dzień, śnieg skrzył pod butami – pamięta wyzwolenie obozu Auschwitz-Birkenau. Do dziś porównuje go z każdym kolejnym 27 stycznia.

Przedtem razem z bratem, 6-letnim Stasiem, obserwowali, jak żołnierze w białych kombinezonach rozbijają bramy Brzezinki. Do dziś tamten czas wspomina z przyjaciółmi – byłymi więźniami Auschwitz-Birkenau – podczas



JOZEF WOJNY

środkowych spotkań w Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych przy Sądowej w Katowicach. Przychodzi na nie też Józef Kleta. Kiedy pracował w biurze USC i zarządzie krematorium Oświęcimia, osobiście wpisał do książki akt zgonu o Maksymiliana Kolbego. – Nawet nie byłem świadomy, że to męczennik. Dwóch nas wpisywało i oznaczaliśmy strony swo-

Alojzy Kleta nawet nie wiedział, że wypisuje akt zgonu przyszłego świętego, o. Maksymiliana Kolbego

imi inicjałami. Po latach na wystawie o ojcu Maksymilianie zobaczyłem kopię tamtego wpisu, wystukanego na maszynie z moją sygnaturą „A.K”.

Wstążki, spinki i papierosy

Zdjęciarodziny Bogdaszewskich z warszawskiej Ochoty wisi do dziś w Muzeum Auschwitz. Rodzice, dwoje dzieci, w tym 11-letnia dziewczyn-

ka – Zdzisława, dziś Włodarczyk. Przyjechali tu 12 sierpnia 1944 z pierwszym transportem z powstania warszawskiego. – Za dużo pamiętam – mówi pani Zdzisława. Także scenę rozstania z ojcem, kiedy szedł do łaźni, a potem do gazu. Nie wiedzieli, że to ostatnie pożegnanie, nawet się nie uściskali. – To był letni wieczór, zachodzące słońce, na ziemi leżał stos papierowych banknotów, przedmioty przywiezione z Warszawy, wszystko niepotrzebne – widzi to kolejny raz. Przed wejściem do łaźni musieli zostawić wszystko. Każdy najmniejszy drobiazg – wstążki, spinki do włosów, różańce i pierścionki. Następnego dnia wśród pozostawionych rzeczy znalazła pudełko po papierosach taty.

Sen na bochenkach

Ewakuacja obozu rozpoczęła się 18 stycznia. Miała iść z dorosłymi w Marszu Śmierci, ale została z 6-letnim braciszkiem Stasiem. Starszy funkcyjny zatrzymał go, bo miał owróżdzone nogi. Moze nie przeżyłaby Marszu. Słabych i chorych Niemcy po drodze rozstrzeliwali. – Moich rówieśników poniżej 15 roku życia, idących w marszu, nigdy nie spotkałam – opowiada. Esesman uderzył ją w twarz za to, że nie chciała opuścić brata. Zostało ich 40 chorych kobiet i dzieci ze sztabową, Białorusinką Jasią. Ukryli się w barakach, bo na dworze wciąż kogoś rozstrzeliwali. Brat znalazł gdzieś dwa bochenki chleba, to Zdzisia spała na nich, żeby nikt nie ukradł. Cierpiała na szkorbut, z ust ciekła jej ropa. Grzali śnieg na ogniu z połamanych obozowych sprzętów. – Co wy

dzie

tu dzieci robicie? – to były pierwsze słowa przybyłych żołnierzy. A dzieciaki potem przerobiły stołki na sanki i ciągnąc je, wyszły z obozu w stronę Krakowa.

Kury bez jaj

Alojzy Kleta z Piekar Śląskich trafił do Oświęcimia w sierpniu 1940 z drugim tarnowskim transportem uciekających na Węgry do Armii Polskiej. – W pierwszym roku przeszedłem wszystkie komanda, szukałem dachu nad głową, lekkiej pracy – wspomina. – Kiedy pracowałem w komandzie gospodarskim, Niemcy stopniowo likwidowali zwierzynę. Nie było jaj, bo więźniowie wypijali je na surowo. Nie było mleka, bo trafiało prosto do brzuchów więźniów. Kiedyś napił się tłustego mleka i zjadł ser, to dostał „durchfallu” (ostrej biegunki). Koledzy więźniowie ukryli go w słomie w stodole, tam, gdzie dziś w muzeum oświęcimskim znajduje się sklepik. Przeżył na mleku rozcieńczonym wodą. Jesienią 1941 za sprawą kolegi, dawnego drużynowego, przeszedł do pracy w USC i zarządzie krematorium. Przydało mu się, że ze szkoły znał niemiecki. – Wypisywałem akty zgónów. Ciepło było, ale głodno, bo papierów nie dało się jeść – mówi. Na zimę dostali płaszcze z wyczuwalnymi włórami drewna w fakturze tkaniny. Przez cały rok musiały wystarczyć pasiaki. Chodzili na „kanadę” – kraść



HENRYK PRZONDZIONO

rzeczy po zagazowanych: koszule, buty.

Obok mnie leżał trup

– Nieraz się zdarzyło, że budziłem się rano, a obok leżał trup – opowiada. – Czasem trupy niosło się na apel, żeby liczba osób się zgadzała. Ludzie się zmieniali, nikt się nie pytał, kim jest, skąd pochodzi, znaliśmy swoje imiona. Każda ucieczka więźniów pociągała śmierć kilkunastu innych, którzy jako zakładnicy szli do bunkra. Wtedy nie mówiło się „bunkier śmierci”. Śmierć była wszędzie. Ten, kto myślał o wolności –

ginął. Żeby przeżyć, trzeba było skupić się na dniu dzisiejszym. Kiedy leżał po tyfusie w bloku szpitalnym, odwiedził go brat z informacją, że będzie próbował ucieczki. Po trzech dniach w obozie zawyła syrena na znak, że ktoś zbiegł. – Z obozu uciekł, ale nie z Europy, a Europa jest nasza – powiedział mu esesman Lahman. Na koniec, jako więzień – pisarz, został przeniesiony do komanda w Hucie Zgoda

**Fragment
dzisiejszego
Muzeum
Auschwitz-
Birkenau**

w Świętochłowicach. Pamięta przemarsze przez centrum Katowic. Miejscowi rzeźnicy zawsze wtykali im coś do zjedzenia. Po dwóch miesiącach zdążyły mu odrosnąć włosy. Był sierpień 1943. I wtedy przyszła wiadomość, że zostaje zwolniony. Nie chciał w nią wierzyć. Przygotowywał się do ucieczki wykopany przez siebie tunelem. A wyszedł z tego piekła na oczach esesmanów, w biały dzień. ■



**Zdzisława Włodarczyk
miała wtedy 11 lat**

JOZEF WOLNY

■ R E K L A M A ■



Pożyczka zimowa

**do 24 miesięcy
bez opłaty
przygotowawczej
korzystne oprocentowanie
pierwsza rata
po dwóch miesiącach**

KATOWICE
ul. Kościuszki 17, tel.032 608 14 00

GLIWICE
ul. Zwycięstwa 59, tel.032 337 55 90

ZABRZE - Helonka
ul. Jordana 47, tel.032 376 13 90

CHORZÓW
ul. Batorego 16, tel.032 246 04 41

www.skok.slask.pl



ZDJĘCIA HENRYK PRZONDZIONO

Dom partii

– Rodzice podarowali ziemię pod budowę kościoła. Niedługo potem pod nasz dom zajęchały dwie wołgi i zabrały mnie i mamę na przesłuchania. SB przez kilka lat nie dawała nam żyć – mówi Krystian Szotek.

tekst

ANNA BURDA-SZOSTEK

W 1962 roku w mieście otwarta została kopalnia „Jastrzębie”. Niemal od razu obok niej zaczęło wyrastać osiedle mieszkaniowe Przyjaźń. – W 1964

Jastrzębski kościół znajduje się na szlaku zabytków architektury sakralnej

roku pojechałem do wojaka. Kiedy po roku przyjechałem do domu, nie mogłem tu trafić, tak się pozmieniało – wspomina Krystian Szotek.

Do tej pory mieszkańcy chodzili do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa. Kiedy osiedle zaczęło się rozrastać, proboszcz tej parafii, ks. Anzelm Skrobol, pomyślał o powołaniu na osiedlu nowej parafii. Ale czasy nie były łatwe. Trudno było uzyskać zgodę na budowę nowego kościoła. Ksiądz Skrobol podczas kłedy 1971 roku zapytał Zofię i Józefa Szotków, czy nie podarowałyby kawałka pola pod budowę kaplicy mszalnej. Małżeństwo od razu się zgodziło.

Czarna wołga przed domem

Oficjalnie na ziemi Szotków powstawał budynek gospodarczy, ale mieszkańcy pocztą pantoflową dowiadywali się, że będzie tam kaplica. Kiedy wiadomość doszła do ówczesnych władz, zaczęły

się represje. Na SB wzywany był nie tylko ks. Skrobol. Zaczęły się naciski na rodzinę Szotków. – Pod dom zajęchały wołgi, wyszło z nich czterech esbeków. Strasznie krzyczeli – wspomina Krystian Szotek. – Mamę i mnie, jako najstarszego syna, zabrali na przesłuchanie. Prawie cały dzień tam siedzieliśmy. Chcieli, bym wpłynął na mamę, aby zmieniła decyzję, przekazała mi ziemię i budynek, a ja miałbym go sprzedać z przeznaczeniem na dom partii.

Szotkowie byli nieugięci. Kiedy nie skutkowały przesłuchania, władze zaczęły stosować represje ekonomiczne. Na rodzinę nakładano kary pieniężne. Jedna z nich wynosiła 128 tysięcy zł, podczas gdy ówczesna miesięczna pensja górnikowa wynosiła około 3 tys. zł. Wszystkie kary pieniężne brała na siebie parafia.

– Wielu mieszkańców podpisywało dokumenty poświadczające fikcyjne pożyczki udzielane Szotkom – mówi Stanisław

Szymik, kościelny z trzy-nastoletnim stażem – tak by ta rodzina nie była znówu pytana o to, skąd wzięła pieniądze na spłacenie kary.

SB nie dawała za wygraną. Kiedyś w trakcie budowy na plac zajęchał samochód, z którego wyszli robotnicy. Ludzie zorientowali się, że przyjęli prawdopodobnie po to, by rozebrać kaplicę, zrobili raban i robotnicy odjechali. Próbowano też budynek podpalić.

Represje dotknęły też Krystiana Szotka. Kilkakrotnie był wzywany „na dywanik” do dyrektora kopalni, w której pracował. Straszono go zwolnieniem. A któregoś dnia, gdy przyszedł do pracy, dowiedział się, że nie pracuje już „na dole”, ale jest pracownikiem powierzchniowym kopalni, co oczywiście wiązało się z mniejszymi zarobkami i gorszymi świadczeniami emerytalnymi.

Prześladowania skończyły się dopiero wtedy, gdy do parafii z Jedłownika przeniesiony został

zabytkowy, drewniany kościół św. Barbary.

Kawa u seniorów

Dziś parafia św. Barbary i św. Józefa liczy blisko 5 tysięcy osób. Zmniejsza się, bo wiele osób wyjeżdża za pracą do Anglii, Irlandii, Hiszpanii. Coraz więcej ludzi pracuje i jednocześnie podejmuje zaozyczne studia.

– Bezrobocia, jako takiego, u nas nie ma – mówi proboszcz, ks. Czesław Szaforz. – Za to dość dużo jest patologicznej biedy. Niepokojące jest to, że często po godz. 22.00 widać dzieci i młodzież, wystające przed blokami. I nikt z rodziców się tym nie zainteresuje.

Parafia pomaga biednym, przekazując im bonny na żywność. Część bonów dotuje zaprzyjaźniony sklep. Co miesiąc parafia wydaje około 10 takich bonów. Czasem ludzie, którym parafia pomaga, chcą się niejako odwdziżyć, pomagając przy pracach porządkowych przy kościele.

W soboty czynna jest świetlica parafialna. Przychodzi do niej około 70 dzieci. Mają tam nie tylko

Przez wiele lat rodzina Szotków była nękana przez SB za to, że przekazała ziemię pod kościół. Na zdjęciu Krystian Szotek



Parafia św. Barbary i św. Józefa w Jastrzębiu Zdroju

zamiast kościoła?



W tym budynku kaplicy parafialnej władze chciały zrobić dom partii

ciepły posiłek, ale i korepetycje z angielskiego czy matematyki.

W jastrzębskiej parafii jest chór „Nadzieja”, Żywy Różaniec, ponad 60 ministrantów. Tradycją już stało się, że chłopcy są ministrantami bardzo długo. Praktycznie do czasu, aż się ożenią. Grupą ministran-

tów i oazą młodzieżową opiekują się wikary, ks. Marek Skrzydlewski. W parafii jest też Koło Misyjne, Legion Maryi, którego członkowie odwiedzają chorych i starszych w domach, opiekuje się m.in. grotą maryjną, jest III zakon św. Franciszka, dwa kręgi Domowego Kościoła. Parafia ma też czterech

Stanisław Szymik przez 13 lat był w parafii kościelnym



Wnętrze kościoła św. Barbary

HISTORIA

W 1971 roku wybudowana została kaplica św. Józefa. Obecny drewniany kościół pw. św. Barbary, pochodzący z XVII wieku, został przeniesiony z Jedłownika. Na nowym miejscu w Jastrzębiu świątynia została poświęcona w 1974 roku. Dodano wtedy kościołowi drugiego patrona – św. Józefa. Parafia erygowana została w 1976 roku.

szafarzy Komunii świętej. Coraz więcej osób prosi o ich posługę w domach.

Od 4 lat w parafii organizowany jest Dzień Patrona. Odbywa się on każdego 4 i 19 dnia miesiąca. Niedawno zawiązała się grupa seniorów, która spotyka się w salkach parafialnych. Bo, jak mówią, razem łatwiej i kawa w towarzystwie lepiej smakuje.

ZDANIEM PROBOSZCZA



KS. CZESŁAW SZAFORZ

W niedzielnej Mszy św. uczestniczy około 42 proc. zobowiązanych. Cieszy fakt, że wzrasta świadomość Eucharystii, coraz więcej osób uczestniczy w codziennej Mszy św. i przystępuje do Komunii św. Boli natomiast, że w niedzielnej Mszy uczestniczy niewiele dzieci i młodzieży, choć na katechezie jest 100-procentowa frekwencja.

Od wielu lat nie było u nas powołań kapłańskich. Tym bardziej cieszy, że teraz mamy 3 kleryków w śląskim seminarium duchownym.

Wzrasta liczba osób po rozwodzie. Wiele par żyje też bez ślubu, choć nie ma przeszkód, by zawrzeć związek małżeński. To jest takie życie na próbę. Żyją tak nawet młodzi z rodzin bardzo religijnych.

W naszej parafii widać troskę o kościół, o materialne sprawy. Ciągłe mamy wydatki związane z konserwacją zabytkowej świątyni. Ostatnio położyliśmy nowy dach na kościele. Jeśli poproszę ludzi o pomoc, nigdy nie ma z tym problemu.

Jesteśmy też chyba jedyną parafią w Jastrzębiu, gdzie jest więcej chrztów niż pogrzebów.

Zapraszamy do kościoła

■ Msze św. w niedziele o godz.: 7.00, 9.00, 11.00, 16.00

■ Msze św. w tygodniu: 7.00, 17.00



GOŚC KATOWICKI
katowice@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

Gustaw Holoubek gościem stułetniego teatru

Śląsk zasługuje na dobry teatr

– To nie ma nic wspólnego ze sztuką – mówił 16 stycznia w Katowicach Gustaw Holoubek. Wybitny aktor skomentował tak współczesne trendy, sprowadzające teatr do analizy fizjologicznej człowieka.

Gustaw Holoubek (na zdjęciu) gościł w Teatrze Śląskim w ramach cyklu „Jubileuszowe powroty”, zorganizowanego z okazji obchodzonego w tym roku stulecia katowickiej sceny. Urodzony 21 kwietnia 1923 w Krakowie aktor, pracował po wojnie w Katowicach. W 1949 roku został zaangażowany do Teatru Śląskiego im. Stanisława Wyspiańskiego w Katowicach, gdzie w latach 1954–1956 pełnił także funkcję kierownika artystycznego. Podczas spotkania mówił również o tamtych czasach.

– Pamiętam, jak władza ludowa zmuszała nas do pokazywania na scenie robotników i fabryk – opowiadał. – Ale szybko się okazało, że teatr opustoszał. Ślązacy mówili: „My to mamy na co dzień, lepiej to robimy, niż wy na scenie, chcemy w teatrze oderwać się od naszej codziennej rzeczywistości”. Dzisiaj wiem, że zadaniem teatru nie jest „wydziwianie”, tylko stawianie wciąż na nowo odwiecznych pytań ludzkości. Próba dążenia do pewnej syntezy, nie tylko analiza postaw i zachowań ludzkich.

Zdaniem wybitnego aktora, o nieprzemijalności wartości świadczy fakt, że wystawiony współcześnie „Król Edyp” z równą mocą jak 2,5 tys. lat temu przyciąga do teatru tłumy widzów. Ponieważ stawiane w tym dramacie pytania dotyczą współczesnych ludzi w taki sam sposób, jak dotyczyły tych, żyjących wówczas.

– Dzisiaj sporo jest takich propozycji, które wynaturza-



MIROSLAW RZEPKA

ją teatr – mówił Holoubek. – Podglądanie jest dalekie od prawdziwości życiowej. Obecna tendencja w literaturze teatralnej skierowana jest na penetrację człowieka w jego najgłębszej tajemnicy. Większość twórców jednak zabrnęła na manowce, skupiając się na wynaturzeniach. To nie wnosi do sztuki kompletnie nic, bo ci autorzy nie próbują nawet ukazywać sytuacji normalnych, zdrowych, pozbawionych patologii. Fałszują w ten sposób obraz człowieka. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w swej najgłębszej prawdzie człowiek jest w naturalny sposób skierowany do czynienia dobra. Do spełniania się, do altruizmu, bo to sprzyja i służy jego rozwojowi.

MIROSLAW RZEPKA

TVP3

TV Regionalna 28.01 – 3.02 2007

NIEDZIELA ■ 28.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 07.55 Bajki dla Majki
- 08.00 Śląski koncert życzeń
- 08.45 Góralska lista przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Gramy dla Was
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Magazyn Meteo
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Niedzielną magazyn sportowy

- 18.25 Nasz reportaż
- 18.50 Všechno klape – Wszystko gra
- 19.15 Ślązaków portret własny
- 19.30 Na Trójce – magazyn motoryzacyjny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

CZWARTEK ■ 1.02

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Bielsko
- 08.45 Trójka tam była
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Pozytywka – tygodnik pozytywnie nakręcony
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 18.55 Cogito – program edukacyjny
- 19.05 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.40 Narciarski weekend
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

PIĄTEK ■ 2.02

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Rybnik
- 08.45 Z życia Kościołów – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Narciarski weekend
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Czwarta władza – program publicystyczny
- 18.55 Made in Silesia
- 19.15 Magazyn kulturalny
- 19.40 Narciarsk 02

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Sobota jak się pa...3
- 08.00 Co to jest?
- 08.20 Narciarski weekend
- 08.45 Cukierenka dziadka Benka – program dla najmłodszych
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Gramy dla Was
- 17.45 Prognoza pogody
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 U nas w Bytkowie – program rozrywkowy
- 19.05 Po bandzie – program sportowy
- 19.30 Kabaret to za duże słowo
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy
- 22.20 Narciarski weekend

PONIEDZIAŁEK ■ 29.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Gramy dla Was
- 08.45 Z życia Kościoła – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.50 JAS FBG – kronika firmy
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Tropiciel – reportaż
- 18.45 Trafiony Zatrudniony
- 19.20 A ja zostaję
- 19.20 Trudny rynek – program publicystyczny
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni – magazyn
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

WTOREK ■ 30.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Zaolzie – magazyn
- 08.45 Schlesien Journal – magazyn mniejszości
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Relacje – przegląd gospodarczy
- 17.45 Prognoza pogody
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej
- 18.45 Gala RIG-u
- 19.00 Zbliżenia filmowe
- 19.20 Diagnostyka raka
- 19.45 Wyprawa na Nanga Parbat
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

ŚRODA ■ 31.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Częstochowa
- 08.45 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Gramy dla Was
- 17.45 Prognoza pogody
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe